

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Znany głównie z piosenek, którymi debiutował w Piwnicy pod Baranami ponad ćwierć wieku temu – Grzegorz Turnau. Jest również kompozytorem muzyki Teatralnej, a od pierwszego czerwca dwa tysiące osiemnastego roku teatralnym reżyserem. Jako reżyser debiutuje w Warszawskim Teatrze Lalka, w którym od dwóch lat jest kierownikiem muzycznym. To tu przygotował jako autor adaptacji, autor tekstów i muzyki do piosenek oraz jako reżyser premierę „Karampuka”.

[FRAGMENT SPEKTAKLU „KARAMPUK”]

[W ODDALI]: Karampuk, Karampuk...

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Jednym z dwóch głównych bohaterów baśni Ludwika Jerzego Kerna jest roztrzepany, zapracowany i zabiegany życiowo magik. To w jego cylindrze pojawia się pewnego dnia niesforny królik Karampuk. Teraz po pięćdziesięciu latach od pierwszego wydania Karampuk wskakuje na scenę, gdzie stoi piękny samochód. A my możemy teraz nadstawić swoich uszu.

[FRAGMENT SPEKTAKLU „KARAMPUK”]

MAGIK: Uwaga, zaczynamy. [DZWIĘK] Kto tutaj jest?

KARAMPUK: To ja (nerwowy śmiech), Karampuk! Przywiozłeś mnie tutaj (nerwowy śmiech)

[PIANINO]

GRZEGORZ TURNAU: Karampuk to opowieść o króliku, który urodził się w cylindrze po to, żeby ratować reputację swojego rodzica magika - Miguela Campinello de la Vare Zapassasa. Ta książka była mi bliska w dzieciństwie. Wydaje mi się, że wtedy czytałem ją bardziej jako zaproszenie do świata, w którym wszystko może się zdarzyć do pewnej nierzeczywistości,

do pewnego takiego nadrealizmu, gdzie można pomniejszać – zwiększać, gdzie można wskoczyć – wyskoczyć, gdzie można pojawić się i zniknąć. To są rzeczy kuszące dla małej wyobraźni, a później dopiero możemy się domyśleć – czytając tę książkę już teraz będąc rodzicami, czy tak jak ja już dziadkami – że to jest książka akceptacji inności, nietypowości, o afirmacji czegoś co jest dziwne, co nam przeszkadza, co wydaje nam się niepotrzebne, a wręcz ingeruje w nasz ustalony porządek. No i cóż? Myślę, że każdy powinien sobie sam odpowiedzieć na pytanie kim jest Karampuk. Może kiedyś ktoś spotkał Karampuka i nie każdy go docenił albo nie każdy umiał go dobrze potraktować, może powinno się czasem zwrócić uwagę na coś co jest nietypowe, dziwne, a co niekoniecznie musi być wprawione w ramy naszej rutyny codzienności.

[FRAGMENT SPEKTAKLU „KARAMPUK”]

[W RYTM MUZYKI]

MAGIK: rytmiki brak, silnik i wspak.

KARAMPUK: Karampuk-puk! Karampuk-puk! (śmiech) Pomóc bym mógł. Pomóc bym mógł?

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Reżyserią teatralną zajął się pan chyba wcześniej, niż pisaniem piosenek.**

GRZEGORZ TURNAU: Jeżeli liczyć teatrzyk domowy, w którym występowały lalki przeze mnie robione z gazet moczonych w wannie, takie Papier mâché robiłem. No cóż, byłem jednym z pilnych widzów Teatru Lalkowego i audycji poświęconych Teatrowi Lalkowemu, które prowadził w telewizji Jan Wilkowski. Tym bardziej jest bardzo miłą okolicznością to, że jestem w Teatrze, który i on prowadził. I w jakimś sensie i ja i Jarosław Kilian jesteśmy jego dziećmi. To jest to pokolenie, które się zarażało tą magią, tą iluzją też i dzięki niemu, dzięki jego obecności nie tylko w teatrze ale też w telewizji. Co więcej pan Maciej Pol, który nam pomaga w spektaklu Karampuk przy iluzjach różnych i takich magicznych trikach, jak spotkaliśmy się po raz pierwszy od razu powiedział, że tak, że on też Wilkowskiego. Więc to pokolenie współczesnych pięćdziesięciolatków to są wszystko dzieci Wilkowskiego. Więc tutaj o reżyserii mowy być nie mogło specjalnie, ale pierwsze takie moje przygody właśnie z lalkami,

z teatrykiem to były te chwile, kiedy miałem te swoje lalki i rodzice zamęczeni, zasypiali podczas moich przydługich prezentacji.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Ponad dwadzieścia lat pracy w teatrze, tworzenia muzyki do teatru.

GRZEGORZ TURNAU: Pierwszym moim przedstawieniem, tak zwanym moim dorosłym – bo wcześniej w teatrze szkolnym w moim liceum coś robiłem ale to już zostawmy – była praca w Teatrze Animacji w Poznaniu więc właściwie też w teatrze pokrewnym Lalce czy Grotesce Krakowskiej. I to była sztuka w reżyserii pana Ryla-Krystianowskiego. Znowu pomost, bo najmłodsza z klanu Rylów-Krystianowskich – Olga – gra Karampuka właśnie tutaj w Lalce znakomicie i od tamtej pory od Teatru Animacji od sztuki „Mała Świnka” zrealizowałem jako kompozytor – nie liczyłem – no podejrzewam, że to już będzie koło trzydziestu spektakli. Bardzo wiele z nich z Jarosławem Kilianem. W Warszawie to były chociażby „Zielona Gęś”, „Przygoda Sindbada żeglarza”, „Pinokio”. W Krakowie „Czarnoksiężnik z Oz”. Robiłem spektakle w Krakowie, w Poznaniu. Sporo już się zdarzyło, ale bardzo wiele wśród nich jest spektakli opartych na baśniach. Robiłem też muzykę do Robinsona w Teatrze Dzieci Zagłębia w Będzinie, no krótko mówiąc – nie chce tego wymieniać wszystkiego – sporo tego się już nazbierało. Myślę, że nadchodzi czas na taką już kolejną płytę. Dwadzieścia lat temu wydałem płytę „Księżyc w misce” z piosenkami z Teatru, po dwudziestu latach myślę, że nazbierało się kolejnych kilkanaście piosenek, które chciałbym utrwalić też w tej formie.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Pamiętam Zieloną Gęś w Teatrze Polskim w Warszawie, gdzie na scenie występował Krzysztof Kołbasiuk i pani Irena Kwiatkowska. Wspominam o tym spektaklu, ponieważ rozmawiamy przy okazji premiery Karampuka – książki, która.. a właściwie autora, który potrafił tworzyć i metaforę, i dowcip, i właściwie wyciągać królika z kapelusza co chwila.

GRZEGORZ TURNAU: No tak. Pan Ludwik Jerzy Kern to nie tylko przecież „Proszę Słonia”, czy „Ferdynanda Wspaniałego”, czy wierszyków dla dzieci, ale też wyrafinowany humorysta, satyryk, no i filar Przekroju. Ja jako dziecko byłem proszony – to przez babcię głównie – żeby przecinać jak przychodził świeży Przekrój, Przekrój był z takich arkuszy składany,

że trzeba było - do pewnego czasu - te wierzchołki stron rozcinać nożykiem. Ja zresztą jako dziecko myślałem, że stąd jest nazwa pisma – Przekrój. No co masz zrobić? Przekrój. I ja rozcinałem te strony, a przy okazji czytałem wiersze Kerna z tyłu o Wacusiu, które też pisał Kern. I wiele, wiele innych rzecz. To był wybitny redaktor tego legendarnego czasopisma no i arcykrakowska postać. Miałem to szczęście, że go widywałem – nie miałem przyjemności go znać osobiście – ale go widywałem na przystanku tramwajowym, a czasem gdzieś w rynku. Uwielbiałem „Proszę Słonia” w wersji telewizyjnej i w wersji książkowej. No krótko mówiąc, moje dzieciństwo szło między innymi autorami też za Kernem.

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Czy pamięta pan tekst pani Joanny Kulmowej – Księżyc w misce? (śmiech)

GRZEGORZ TURNAU: To jest piosenka, którą często cytuję przy okazjach, choćby tutaj w Lalce, kiedy miałem koncert dla dzieci. „Ta drabina to schody do nieba, a ta miska nad schodami to księżyc, tamten miecz to zwyczajny pogrzebacz, a z garnków są hełmy rycerzy, lecz kto w te czary nie uwierzy? To jest teatr, a teatr jest po to żeby wszystko było inne niż dotąd, żeby iść do domu w zamyśleniu, w zachwycie, i już zawsze odtąd księżyc w misce widzieć.”

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: No i teraz pytanie. Jak pan reżyseruje spektakl to jakie sobie pan jako reżyser postawił? Czy przenosić książkę dosłownie, czy nie, czy ten Karampuk ma być taki jak w książce, czy.. ?

GRZEGORZ TURNAU: Teatr dyktuje swoje warunki, nie da się... film ma zupełnie inne możliwości, szczególnie film animowany. Moim marzeniem byłoby zrobienie Karampuka jako filmu animowanego, ale dokładnie według plastyki Janusza Stannego, z pierwszego wydania. To są genialne ilustracje, ale nie chcieliśmy przenosić tego tutaj. Projekt Joanny Braun jest zupełnie niezależny, autorski, dlatego też i moje przedstawienie – nasze wspólne oczywiście, moje w sensie adaptacji przedstawienie – jest też moje. Jest to mój Kern – tak bym powiedział. Spotkałem się niedawno z żoną pana Kerna – panią Martą Sternicą Kern – legendarną postacią Krakowską, którą oczywiście miałem szczęście znać już wcześniej, ale miałem takie poczucie, że spotykam się z osobą, która była przy narodzinach Karampuka. Więc w jakimś sensie taki rodzaj akceptacji tego pomysłu nastąpił.

[FRAGMENT SPEKTAKLU „KARAMPUK”]

[W RYTM MUZYKI]

DWA GŁOSY NA ZMAINĘ: Efekt, efekt, efekt, efekt, efekt, efekt, efekt...

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Przenieśmy się teraz do domu mistrza magika Zapassasa. Dialog z żoną napisany w ramach scenicznej adaptacji portretuje w nawiązaniu do współczesności pewne nieprzemijające sytuacje, ale kojarzyć się może również z kabaretem literackim sprzed lat.**

[FRAGMENT SPEKTAKLU „KARAMPUK”]

[W RYTM MUZYKI]

AKTORKA: Ten mechanik to specjalnie auta psuje. Pomyśl tylko ile wciąż nas to kosztuje.

AKTOR: Moja droga, zaspokoić żądze, może tylko Magik, który ma pieniądze.

AKTORKA: Phy! Pieniądze...Cóż pieniądze, ja zajmuje się sałatą, a pieniądze, a pieniądze, a pieniądze, a pieniądze to wychodzą...z bankomatu!

AKTOR: Się stawiasz. Hokus pokus i dorabiasz wciąż na boku. Czary mary, twoja żona, wciąż jest nie-za-do-wo-lo-na...wciąż.

DWA GŁOSY NA ZMIANĘ: Efekt, efekt, efekt, efekt, efekt, efekt, efekt...

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: **Rozmowa toczy się niejako mimochodem, samochodem wokół ronda cylindra, a także wokół ulicznego ronda. To jeszcze dodajmy, że nie został pan zawodowym kierowcą, choć zainteresowanie motoryzacją towarzyszą panu od wczesnego dzieciństwa.**

[FRAGMENT SPEKTAKLU „KARAMPUK”]

[W RYTM MUZYKI]

POLICJANT: Czy pan kierowca, czyta przepisy?

AKTORKA: Czyta, czyta bez przerwy.

POLICJANT: To w takim razie, na tym zakazie, kierowca stoi i się nie boi. Oj, zaraz puszcza mi nerwy.

AKTORKA: Kierowca nie zna uczucia strachu lecz ma poczucie humoru! (śmiech)

DOROTA KOŁODZIEJCZYK: Czy jako twórca piosenek, czy jako reżyser czuje się trochę jak magik, który czaruje w słowach, albo w obrazach?

GRZEGORZ TURNAU: Nigdy tak nie myślałem. Ja bardzo staram się podchodzić racjonalnie do tego co stało się w pewnym momencie mojego życia, głównym motorem jakimś i głównym zajęciem. Racjonalnie podchodzę, dlatego że uważam, że jednak można mieć różne uniesienia i różne stany ale nic nie zastąpi siedzenia przy fortepianie, czy przy biurku i włączenia mózgowicy. Bez tego nic nie działa, więc nie myślę tu o magii, tylko po prostu włączam jedyny dostępny mi ośrodek twórczy, który mam pod czaszką. Im gorsze warunki tym lepsze rzeczy wychodzą. Jak się ma za ładny widok w pracowni to się właśnie zaczyna marzyć, a jak się siedzi w piwnicy na niewygodnym krześle to najczęściej wychodzą najlepsze rzeczy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.